



Na Rozstajach

Nr 10 (284) Październik 2015 r.

Rok Duszpasterski 2014 / 2015 - „**Nawróćcie się
i wierzcie w Ewangelię**”



Grafika: *Piotr Dembski*



Proszę weźcie znów ufnie do rąk koronmkę różańca, odkrywając na nowo w świetle pisma świętego jego przeogromną moc.

św. Jan Paweł II

W numerze m. in.: Fotoreportaż * Rozważania na niedziele * Zostałem z Wami * Czy wiem w co wierzę? * Klucz do podejmowania wyborów * Śpiewajmy Panu Bogu * Historia Gdańskiego kościoła cd. * Poczytaj mi tato - Zgadywanki dla dzieci * Psychologia wychowania * Refleksje z przedśionka * Humor * Z życia parafii *

Caritas Archidiecezji Gdańskiej obchodzi 25- lecie swojego istnienia. Z tej okazji w archidiecezji od 11 lutego obecnego roku odbywa się peregrynacja kopii figury Matki Bożej z Lourdes. W dekanacie Przymorskim przeżywalismy peregrynację figury w kościele NMP Królowej Różańca Świętego.

W sobotę 3 października pielgrzymowały do figury Matki Bożej z Lourdes parafie naszego dekanatu. O godz. 10.00 parafia Zaspiańska uczestniczyła we Mszy św. której przewodniczył ks. prałat Kazimierz Wojciechowski, a kazanie wygłosił i rodziny zawierzył Matce Bożej ks. kanonik Ireneusz, proboszcz parafii św. Kazimierza.



cd. Fotoreportażu na str. 15

ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

XXVII niedziela zwykła - 04.10.2015 r.

Mk 10, 2-16 ŚWIĘTOŚĆ SAKRAMENTÓW

Piękny i bardzo plastyczny obraz stworzenia człowieka słyszymy w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Bóg wyjął jedno z żeber Adama i z niego zbudował kobietę. Nad tę alegorią zastanawiali się już starożytni pytając, czemu Bóg stworzył kobietę z żebra a nie np. z głowy? I odpowiadali – by nie rządziła mężczyzną. Zastanawiające. Czemu nie z ręki – by jej nie podnosiła na mężczyznę itd... a czemu z żebra??? – by była blisko serca mężczyzny. Zobaczmy jak piękne wyjaśnienie. Nie z serca, by nie byli tacy sami ale by byli osobno a jednak blisko siebie sercem. Żebro jest najbliżej serca, stąd taka decyzja. Oczywiście to jest pewien obraz ale uzupełniony dzisiejszą Ewangelią wyjaśnia dlaczego to co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela.



XXIX niedziela zwykła - 18.10.2015 r.

Mk 10, 42-45 BŁOGOSŁAWIEŃSTWO CIERPIENIA

Wielokrotnie, jak dzisiaj w Ewangelii prosimy Pana Jezusa: „Uczyń nam tego o co prosimy!” I chociaż oni proszą, by w Królestwie Ojca siedzieli po prawej lub lewej stronie, Jezus ich pyta: „Czy możecie pić kielich, który ja mam pić?” – myśląc o męce krzyżowej. My często narzekamy, gdy mówimy proszę Pana Jezusa o coś i nie wysłuchał mnie... a czy pijemy kielich Męki? Czy możemy pić kielich, który pije Jezus? Czy jesteśmy gotowi na cierpienie, jak był gotowy Jezus i czy cierpienie potrafimy ofiarować, znowu, jak Jezus, za grzeszników. Bywa, że cierpimy – mamy więc udział w Krzyżu Chrystusa, a nie zdajemy sobie sprawy z tego daru, picia z Kielicha, z którego pił Jezus i prosimy, by zabrał ten kielich. Dziwne prawda.



XXVIII niedziela zwykła - 11.10.2015r.

Mk 10, 17-30 BIEDNY BOGACZ

Dzisiaj przeżywamy XV Dzień papieski pod hasłem: „Jan Paweł II patron rodziny”. To właśnie w rodzinach wzrastają nowe młode pokolenia, pokolenia również „bogatyh młodzieńców”, takich jakich spotykamy w dzisiejszej Ewangelii. To typ człowieka zagubionego w świecie, w którym związany jest wartościami materialnymi, ale którego serce pragnie czegoś więcej, czegoś co jest poza wymiarem widzialnego świata. Jakże wiele zależy od rodziny, by tę tęsknotę obudzić w sercu młodego człowieka. Nie tylko „wyścig szczurów” – bądź najlepszy, miej najwięcej – ale „wyścig aniołów” – bądź święty, miej wiarę. I chociaż to wydaje się niemożliwe, jak pokazuje dzisiejsza Ewangelia, to jednak Chrystus nie ustaje by dokonać wyboru. Bo znając angielski, ani niemiecki, ani po rosyjski niekoniecznie dogadasz się w niebie, ani wielkiego majątku do nieba nie weźmiesz, bo nawet jednej koszuli nie przemycisz przez granicę śmierci. Dlatego wybierz mądrze!



XXX niedziela zwykła - 24.10.2015r.

Mk 10, 46-52 UZDROWIENIE NIEWIDOMEGO

Kilka razy Jezus uzdrawia niewidomego w Ewangelii. Raz splunął i zrobił błoto, i nałożył je na oczy, innym razem tylko ślinę nałożył na oczy niewidomego potem ręce i przejrzał. Tym razem nie czyni żadnego z tych gestów, ale zadaje pytanie: „Co chcesz, abym Ci uczynił? Panie, abym przejrzał... Idź Twoja wiara Cię uzdrowiła”. W przeciwieństwie do Ewangelii z zeszłego tygodnia Jezus nie pyta niewidomego: „Czy możesz pić kielich, który ja mam pić?” No właśnie czemu tak jest? Czemu uczniów pyta o kielich czy mogą pić Kielich Jego Męki, Śmierci? A Bartymeusza o to nie pyta? Czemu jednemu niewidomemu nakłada błoto, innemu ślinę a temu tylko mówi: „Idź Twoja wiara Cię uzdrowiła”. Wydaje się, że aby to zrozumieć należy przypomnieć sobie Ewangelię o siewcy, który zasiał ziarna i jedno padło na drogę i ptaki je wydziobały, drugie padło na skałę i wyschło, trzecie między ciernie i te je zagłuszyły i wreszcie ostatnie na ziemię żyzną i plon wydały. Podobnie i w nas, jak owocuje słowo tak działa Chrystus.



Rozważania na niedziele opracował ks. **Andrzej Nowak**

Redakcja gazetki - poleca Opatrzności Bożej - Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.



Zostałem z Wami



Prezentujemy obszernie fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza Saverio Gaeta z księdzem Sławomirem Oderem, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”

W jaki sposób odrzucono zarzut, jakoby przez organizację spotkań międzyreligijnych w Asyżu papież pozwolił na relatywizowanie chrześcijaństwa?

O ile uzasadnione mogą być niepokoje związane ze spotkaniami międzyreligijnymi w Asyżu, o tyle jeśli zrozumie się prawdziwego ducha tych wydarzeń, nie można dokonywać krytyki ich pomysłodawcy.

Podczas audyencji generalnej na placu św. Piotra w Rzymie 22 października 1986 roku, a więc pięć dni przed planowanym pierwszym spotkaniem międzyreligijnym w Asyżu, Jan Paweł II mówił o wierze Kościoła, który od czasów apostołów wyznaje, że „tylko w Chrystusie ludzie mogą dostąpić zbawienia” (Dz 4,12) oraz że także ci, którzy nie przyjęli jeszcze Ewangelii, „w rozmaity sposób przyporządkowani są do Ludu Bożego”. Przypomniał również nauczanie Soboru Watykańskiego II, który odnalazł semina verbi i „promienie jedynej prawdy” obecne w innych religiach. W tym kontekście można zrozumieć znaczenie słów o tym, że Kościół, świadom wspólnego powołania ludzkości i jedynego planu zbawienia, czuje swą łączność z wszystkimi ludźmi i z każdym człowiekiem, tak samo jak Chrystus, który „połączył się w jakiś sposób z wszystkimi i z każdym człowiekiem”. Ten właśnie Kościół wszystkim i każdemu z osobna głosi, że Chrystus jest centrum świata i historii. Jan Paweł II chciał tymi słowami przygotować wiernych do poprawnego zrozumienia i przeżycia zbliżającego się spotkania w Asyżu. Ów dzień miał być okazją, by „być razem, aby się modlić”, „jeden obok drugiego, błagając Boga o dar niezbędny dla przeżycia ludzkości: dar pokoju”.

Paweł II był świadom istniejących dla pokoju zagrożeń?

Dokładnie, ale był równocześnie głęboko przekonany, że wszystkie religie i ludzie dobrej woli mogą i powinni odegrać zasadniczą rolę w dziele jego budowy i utrwalenia. Słowo „pokój” było często narzędziem w przetargach ideologicznych, a politycy różnych maści odmienili je w wielu przypadkach na użytek swoich rozgrywek. Tymczasem pokój to coś więcej. Papież nie chciał, aby został upolityczniony i zideologizowany. Pokój był darem Boga, owocem sumienia pojednanego z Bogiem i z bliźnim. Prawdziwy pokój jest darem Chrystusa Zmartwychwstałego. Dlatego właśnie w sercu Jana Pawła II dojrzywało pragnienie spotkania. Było ono okazją do dialogu, ale i do mówienia o Chrystusie. Dialog i misja, szacunek dla rozmówcy, ale równocześnie imperatyw głoszenia Ewangelii - oto myśli, które obecne były w sercu papieża zwołującego do Asyżu wszystkich ludzi dobrej woli, wierzących w Boga, aby modlić się o dar Jego pokoju. „Dialog i misja” to

Myślę, że warto przywołać słowa Benedykta XVI, który w 21. rocznicę pierwszego spotkania międzyreligijnego rozwił wszelkie wątpliwości a propos idei towarzyszących jego poprzednikowi w kwestii Asyżu: „Aby nie zatracić sensu tego, co Jan Paweł II pragnął zrealizować i co, używając jego własnych słów, stanowi »ducha Asyżu«, nie wolno zapominać o staraniach, jakich dokładano, aby owego spotkania międzyreligijnego nie można było poddać interpretacji synkretycznej, bazującej na relatywizmie. Właśnie dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa Jan Paweł II już w pierwszych słowach wypowiedzianych w jego kontekście stwierdził: „Fakt, że zesłaliśmy się razem, nie stanowi żadnej przesłanki do poszukiwania konsensusu religijnego ani dla prowadzenia negocjacji odnośnie do naszej wiary. Pragnę raz jeszcze przywołać tę zasadę, która stanowi podstawę dialogu między religiami, zasadę, do której wezwał II Sobór Watykański przed 40 laty w deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich. Należy unikać zatem niebezpieczeństwa nieporozumienia. Nawet wówczas, gdy spotykamy się razem, aby modlić się o pokój, modlitwa powinna



słowa klucze dla zrozumienia „ducha Asyżu”.

A jednak spotkania w Asyżu do dziś wzbudzają kontrowersje - dla wielu osób dopuszczenie do tego, by w jednym miejscu, na dodatek świętym dla katolików, oddawano cześć bożkom i prawdziwemu Bogu, było przekroczeniem granicy dialogu.

odbywać się tak, aby każdy modlił się w sposób właściwy sobie, osobno dla każdej religii. Takiego wyboru dokonano w roku 1986. I wybór ten zachowuje swoją ważność także dzisiaj. Konwergencja różności nie może stwarzać nawet wrażenia ustępstwa na rzecz relatywizmu, który neguje sam sens prawdy i możliwość czerpania z niej”. **cdn.**

CZY WIEM W CO WIERZĘ?! KOMUNIA ŚWIĘTA - NA RĘKĘ?

Wydaje się, że Komunia święta jest częścią Mszy św. na temat, której nie ma za wiele do powiedzenia. Jednak narosłe kontrowersje związane z przyjmowaniem Komunii św. do ust czy na rękę, klęcząc czy stojąc odbijają się szerokim echem i warto nad tymi kontrowersjami się pochylić czy w ogóle są. W dzisiejszym naszym rozważaniu pochyłmy się nad Komunią świętą udzielaną na rękę i bezpośrednio do ust. Błędne jest bowiem przeciwstawianie sobie obu form przyjmowania Komunii św.; jedna forma nie jest od drugiej lepsza ani nie podoba się bardziej Bogu.

Sposoby przyjmowania Komunii św. na przestrzeni wieków

Na wstępie trzeba zaznaczyć różnorodność sposobów przyjmowania Komunii św. w dziejach Kościoła. W sposób odrębny udzielana i przyjmowana jest Eucharystia w obrządkach wschodnich, w których do dziś zachował się powszechny zwyczaj przyjmowania Komunii św. pod obiema postaciami, chleba i wina. Na przestrzeni dziejów Kościoła nigdy nie było jednolitego sposobu przyjmowania, nawet w obrębie jednego obrządku, w tym zwłaszcza na Zachodzie. Zmieniały się natomiast przepisy regulujące te sprawy. W Kościele pierwszych wieków wierni przyjmowali Ciało Pańskie na rękę i sami wkładali je do ust. Pili również Krew Pańską z jednego kielicha. Istniał dość powszechny zwyczaj zabierania przez świeckich Komunii św. do domów prywatnych, zwłaszcza dla chorych i uwięzionych współbraci. Często zabierali Ciało Pańskie dla własnych potrzeb duchowych, jako umocnienie i lekarstwo oraz wiatyk przed grozącymi im prześladowaniami i męczeństwem. Trzeba pamiętać, że Eucharystię celebrowano wtedy tylko w niedziele, natomiast w dni powszednie wierni sami posilali się Ciałem Pańskim, zanim przyjęli inny posiłek. O praktyce takiej dowiadujemy się z argumentacji

Tertuliana (początek III w.), który pragnie zniechęcić współwyznawców do zawierania małżeństw z niewiernymi: „Twój mąż nie będzie wiedział, czym jest to, co potajemnie spożywasz przed wszelkim innym pokarmem. A jeśli zauważy, że jest to Chleb, będzie sądził, że jest to chleb zwyczajny. Czy ten, kto nie wie, o co tu chodzi, bez niechęci i podejrzeń przyjmie cierpliwie twoją informację, że jest to lekarstwo, a nie żaden chleb”. Wierni zabierali również Eucharystię do swoich domów w dni postne, aby mogli ją spożyć wieczorem przed posiłkiem. Najdłużej praktyka taka zachowała się u chrześcijan w Egipcie, zwłaszcza u pustelników, którzy udawali się do kościołów w niedziele i zabierali Eucharystię do swoich pustelni. Powszechnym zwyczajem było również zabieranie jej na czas dłuższej podróży. Jeszcze w VI w. bp Dorotheus z Tesalonik w czasie prześladowań ze strony monofizytów zezwala wiernym zabierać pełne kosze Eucharystii, gdyż uczestnictwo w celebracji eucharystycznej było niemożliwe. Św. Ambroży w IV w. wspomina wydarzenie, jakie przytrafiło się jego bratu, który otrzymał od jednego z pasażerów tonącego okrętu część Komunii św. Stopniowo jednak zaczęto ograniczać swobodne zabieranie Eucharystii do domów, a nawet spotykamy wyraźne zakazy takich praktyk, albo zezwalano jedynie na zabieranie małych okruszyn.

O wiele dłużej, bo do IX w. zachowała się prawie powszechna praktyka przyjmowania Komunii św. na rękę, co potwierdza wiele świadectw. Najbardziej znane jest świadectwo św. Cyryla, biskupa Jerozolimy (+ ok. 387), z jego znanych powszechnie Katechez chrzcielnych i mistagogicznych. W katechezach mistagogicznych o Eucharystii ważne są dla nas wskazania natury porządkowej, zwłaszcza opis przyjmowania najpierw Ciała Pańskiego na rękę, a następnie picia z kielicha Krwi Pańskiej: „Podchodząc, nie wyciągaj płasko ręki i nie rozłączaj palców. Podstaw dłoń lewą lub prawą

niby tron, gdyż masz przyjąć Króla. Do wklęsłej ręki przyjmij Ciało Chrystusa i powiedz: >Amen<. Uświęć też ostrożnie oczy swoje przez zetknięcie ich ze świętym Ciałem, bacząc, byś zeń nic nie uronił. To bowiem, co by spadło na ziemię, byłoby stratą jakby części twych członków. Bo czyż nie niosłbyś złotych ziarenek z największą uwagą, by ci żadne nie zginęło i byś nie poniósł szkody? Tym bardziej zatem winienes uważać, żebyś nawet okruszyny nie zgubił z tego, co jest o wiele droższe od złota i innych szlachetnych kamieni” To pouczenie w sposób głęboko teologiczny, a zarazem obrazowy, nawołuje do głębokiego szacunku wobec Ciała Chrystusowego. Wskazuje również na powszechną wówczas praktykę przyjmowania Komunii św. na stojąco i bezpośrednio na rękę. Argumentacja Cyryla Jerozolimskiego może być w pełni wykorzystywana również w dzisiejszej katechezie. Kolejny fragment piątej katechezy mówi o powszechnej praktyce przyjmowania Krwi Pańskiej przez picie z jednego kielicha, również na stojąco: „A kiedy już spożyłeś Ciało Chrystusowe, przystąp do kielicha Krwi. Nie wyciągaj tu ręk, lecz skłoń się ze czcią, mówiąc w hołdzie: „Amen”. Uświęć się przez to przyjęcie Krwi Chrystusowej. Kiedy twe wargi są jeszcze wilgotne, dotknij ich rękami i uświęć nimi oczy, czoło i inne zmysły. Następnie zatrzymaj się na modlitwie, dziękując Bogu za to, że tak wielkimi zaszczycił cię tajemnicami”. Również to pouczenie pobudzało nowo ochrzczonych do wielkiego szacunku wobec drugiej postaci eucharystycznej. Przy dzisiejszej dyskusji, jak zachować się i jaki gest uszanowania wykonać, przystępując w rzędzie na stojąco do Komunii św., warto zwrócić uwagę na zalecenie: „skłoń się ze czcią, mówiąc w hołdzie: >Amen<”. A więc bardziej wskazany i łatwiejszy do wykonania (zwłaszcza dla ludzi starszych) byłby gest ukłonu niż stosowany często gest przyklęknienia na jedno kolano (tym bardziej, iż przystępujący

dalszy ciąg na stronie 6

dokończenie ze strony 5

KOMUNIA ŚWIĘTA - NA RĘKĘ?

klękają nie bezpośrednio przed rozdającym szafarzem, ale przed plecami przyjmującego Komunię). Instrukcja Episkopatu zostawia swobodę wyboru jednego z dwu podanych wyżej gestów szacunku. O praktyce przyjmowania Komunii św. na stojąco i na rękę dowiadujemy się z korespondencji biskupa Aleksandrii, Dionizego, z papieżem Sykstusem II (+ 258). Mowa w niej o pewnym chrześcijaninie, którego chrzest był wątpliwy: „Powiedziałem natomiast, że wystarczy mu wieloletnia łączność z Kościołem. Ponieważ słuchał on słów eucharystycznych i razem z wszystkimi odpowiadał: Amen, i stał przy stole, i wyciągał ręce na przyjęcie Świętego Pokarmu, i brał go, i miał przez długi czas udział w Ciele i Krwi Pana naszego, nie miałbym odwagi obdarzać go nowym odrodzeniem. Kazałem mu być dobrej myśli i z silną wiarą a dobrą nadzieją zbliżyć się do przyjmowania rzeczy świętych”. Z szacunkiem o przyjmowaniu Komunii na rękę mówi również św. Jan Damasceński (VIII w.): „Zbliżamy się z gorącym pragnieniem i mając dłonie ułożone na sobie w kształt krzyża, bierzemy na nie Ciało Ukrzyżowanego, a zwracając ku Niemu oczy, usta i czoło, przyjmujemy ten Węgiel, aby ogień naszej tęsknoty połączony z jego żarem spalił nasze grzechy, oświecił serca, a uczestnictwo w Bożym płomieniu rozplamieniało nas i przeobstawiło”. Wpływ na przyjmowanie Komunii do ust miał również wprowadzony w IX w. zwyczaj wypiekania hostii w formie białych opłatków w miejsce dotąd przynoszonego przez wiernych chleba. Z kolei Komunia do ust ze względów praktycznych wymuszała również jej przyjmowanie na klęcząco. Długo jeszcze, bo nawet w XVI wieku, stosowano oba sposoby.

W następnym artykule będziemy kontynuować nasze rozważania. Opracował ks. **Andrzej Nowak**

Uwierzcie w Ewangelię...

Klucz do podejmowania wyborów

22 października mija kolejna, 67. rocznica od śmierci wielkiego Prymasa Polski, kardynała Augusta Hlonda. Wydaje się, że współcześni zapomnieli już o tym kapłanie, którego historia zalicza do grona najwybitniejszych Polaków. Nazywany jest on również duchowym przywódcą Polski, którego Boża Opatrzność postawiła na czele Kościoła katolickiego w Rzeczpospolitej w latach 1926-1948.

Jakim człowiekiem był Prymas kardynał August Hlond niech świadczy fakt, że nigdy nie wchodził w żadne układy ze sprawującymi władzę. Bezkompromisowa postawa Księdza Prymasa w głoszeniu Ewangelicznej prawdy była bardzo niewygodna dla komunistycznych władz. Z niewyjaśnionych do dzisiaj powodów, po udanej operacji wyrostka robaczkowego, na skutek infekcji niewiadomego pochodzenia, 22 października 1948 roku umarł w szpitalu Sióstr Elżbietanek na Mokotowie. W przeddzień swojej śmierci, późnym wieczorem, kardynał Hlond dodawał otuchy swoim najbliższym współpracownikom, aby nie upadali na duchu w tym trudnym czasie terroru komunistycznego.

- Nie traćcie nadziei - mówił. Lecz zwycięstwo jeśli przyjdzie - będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny. W tej walce, która się toczy między gromadą szatanów i Chrystusem, tych, którzy wierzą, że są wezwani, odwoła do nieba i będzie, jak chce sam Bóg. Walczcie z ufnością. Pod opieką błogosławionej Maryi Dziewicy pracujcie... Zwycięstwo wasze jest pewne. Niepokalana dopomoże wam do zwycięstwa.



Kardynał August Hlond - prymas Polski

Kardynał August Hlond był przekonany, że jedną z najważniejszych zadań Kościoła jest obrona przed tym uosobionym złem, którym jest szatan, a Matka Boża, jest największą nieprzyjaciółką, jaką Bóg przeciwstawił szatanowi. Dlatego, w duchu orędzia fatimskiego, 8 września 1946 r. Ksiądz Prymas wraz z całym Episkopatem w obecności miliona Polaków, na Jasnej Górze, dokonał aktu poświęcenia całej Polski Niepokalanemu Sercu Maryi.

Kardynał August Hlond w swoim nauczaniu wypowiadał prorocze słowa: Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą, wielką miłością bliźniego i różańcem. Jedyną broń, której Polska używając odniesie zwycięstwo - jest różaniec. Polska będzie pierwsza, która dozna opieki Matki Bożej.

Ksiądz Prymas uwrażliwiał kapłanów i wiernych, aby byli świadomi, że są w samym centrum dramatycznego zmagania się dobra ze złem. Dziś jednak na oczach naszych toczy się ona tak zawzięcie jak nigdy. Z jednej strony odbywa się zdobywczy pochód Królestwa Chrystusowego, z drugiej zaś strony ciąży nad światem łapa szatana, tak zachłannie i perfidnie, jak to jeszcze nigdy nie było. Nowoczesne pogaństwo, opętane jakby

kultem demona, odrzuciło wszelkie idee moralne, wymazało pojęcie człowieczeństwa. Upaja się wizją społeczeństwa, w którym już nie rozbrzmiewa imię Boże, a w którym pojęcie religii i moralności chrześcijańskiej są wytopione bezpowrotnie.

Tegoroczny październik to także miesiąc, w którym społeczeństwo będzie dokonywało wyborów swoich przedstawicieli do władz. Posiadając wiedzę historyczną, warto wyciągać wnioski by nie popełniać błędów, które

dalszy ciąg na stronie 9



Śpiewajmy Panu Bogu

„MOTET” W MUZYCE RELIGIJNEJ cz. 1

W bieżącym i kolejnym numerze naszej gazetki zapraszam do zapoznania się z ciekawym opracowaniem dotyczącym motetu jako gatunku muzycznego okresu średniowiecza i renesansu oraz jego znaczeniem w muzyce religijnej (M.K.)

Motet w okresie renesansu był zdecydowanie utworem a cappella o treści religijnej. Źródłem łacińskich tekstów motetów były: psalmy, sekwencje, pieśni maryjne, poezja (hymny), zmienne części mszy oraz lamentacje (Lamentacje to żałobne śpiewy liturgiczne wykonywane podczas Wielkiego Tygodnia, wykorzystujące teksty proroka Jeremiasza.). Trudno wskazać jedną,

stałą postać motetu, ponieważ forma ta ze względu na swą popularność — a tym samym obecność w twórczości niemal wszystkich kompozytorów — ulegała nieustannym zmianom. Dotyczyły one budowy utworów, liczby głosów, traktowania cantus firmus, a także stosowania rozmaitych zabiegów technicznych. Forma motetu była uzależniona od budowy tekstu słownego. Niemniej dość typową dla renesansu konstrukcją był motet dwuczęściowy, w którym możliwa była realizacja kontrastu fakturalnego, np.: część pierwsza — polifonia imitacyjna

część druga — technika nota contra notam

Spotykamy motety dwu-, trzy-, cztero- i więcej głosowe, a z chwilą powstania techniki polichoralnej pojawiają się motety przeznaczone dla kilku grup wykonawczych. W celu zobrazowania treści słownej kompozytorzy chętnie korzystali z figur retoryczno-muzycznych.

W związku z różnorodnym pochodzeniem tekstów obok tradycyjnej nazwy „motet” kompozytorzy stosowali również inne określenia: hymn, psalm, ewangelia, cantio sacra czy wreszcie ogólną nazwę — cantio. Zaslugą Jacoba Obrechta są pierwsze wielogłosowe opracowania tekstu pasyjnego (relacji ewangelisty) w postaci tzw. motetu pasyjnego.

Przez cały okres renesansu kom-

imitacyjnych.

W motecie z długonutowym cantus firmus o jednolitości formy decydowały głosy kontrapunktujące. Ten rodzaj motetu występuje często w twórczości Johanna Ockeghema i Jacoba Obrechta.

W motetach Josquina des Pres pojawiają się nowe sposoby opracowywania cantus firmus, który pochodzi zarówno z chorału gregoriańskiego, jak i z muzyki świeckiej. Cantus firmus w motetach Josquina des Pres wprowadzany jest często dopiero w trakcie utworu, a nie na samym początku. Wydłużone znacznie wartości rytmiczne w przebiegu melodii cantus firmus powodują, że traci ona swoją wartość melodyczną. Poszczególne dźwięki — odizolowane od siebie ze względu na bardzo długie wartości rytmiczne każdego z nich — nabierają znaczenia nut stałych i



ponowano motety z cantus firmus. Jednak sposoby operowania melodią stałą w twórczości różnych kompozytorów były bardzo indywidualne i zróżnicowane. Wyrazem nawiązania

do motetu średniowiecznego było umieszczanie cantus firmus w tenorze, mimo że w renesansie głos ten coraz rzadziej był podstawą kompozycji i z reguły był głosem wewnętrznym utworu. Cantus firmus mógł też znajdować się w innym głosie, wędrować z głosu do głosu, a co ważniejsze, brać udział w przebiegach

podporządkowane są działaniu harmoniki. W takiej postaci motet zbliża się w pewnym sensie do ostatecznego opracowania wariacyjnego.

Stronę redaguje **Mariusz Kowalczyk**



Dane kontaktowe:
medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywczą opiekę nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pełen zakres usług pielęgniarskich.*

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.

Polub nas na Facebook`u!

facebook.com/medicus.opieka

Historia Kościoła Gdańskiego - *Bractwa religijne*

Bractwa jako forma życia religijnego i społecznego znane były już w średniowieczu. W XVI w. w okresie szerzenia się reformacji wiele z tych konfraterni zanikło, zwłaszcza w miastach takich jak Gdańsk. Ich ponowny rozwój nastąpił w okresie potrydenckim. Ruch ten zmierzający do objęcia całego społeczeństwa stał się ważnym czynnikiem odnowy życia religijnego. Działalność bractw podobnie została uregulowana i podporządkowana Kościołowi. Papież Pius V w breve z 1571 r. zabronił



Papież Pius V

erygowania dwóch bractw Imienia Jezus przy jednym kościele, a Grzegorz XIII zakaz ten rozciągnął w 1757 r. na pozostałe bractwa. Najważniejszą podstawą rozwoju bractw była bulla Klemensa VIII Quaecumque z 1604 r., która nawiązując do poprzednik rozporządzeń papieskich, wprowadziła nowy porządek w ruchu brackim. Wszystkie dotychczasowe bractwa miały być ponownie zatwierdzone przez ordynariuszy miejsc. Najważniejszym jednak postulatem bulli było zezwolenie zakonnikom na erygowanie bractw typowo zakonnych przy kościołach parafialnych. Fundatorami i dobrodziejami bractw byli: król, duchowieństwo, szlachta i mieszczaństwo. Prawo erekcji bractwa przysługiwało natomiast tylko biskupowi ordynariuszowi przełożonym zakonów. Każde bractwo otrzymywało też

odpusty, nadawane przez papieża lub biskupów na mocy indultu papieskiego. Działalność bractw była kontrolowana przy okazji wizytacji parafii i klasztorów. O ile bractwa średniowieczne były ukierunkowane na problemy społeczne, to bractwa potrydenckie nabrały w większym stopniu charakteru dewocyjnego i były ściślej podporządkowane władzy kościelnej. Niektóre z ich łączyły się w arcybractwa w celu wymiany odpustów i przywilejów. Rozwój bractw w końcu XVI oraz na początku XVII i XVIII w. dokonywał się w ścisłym związku z rozwojem kultu maryjnego i świętych. Dużą rolę w rozwoju bractw miały zakony. Wśród nich byli karmelici opiekujący się bractwem szkaplerznym, dominikanie szerzący bractwo różańcowe, jezuita zasłynęli szczególnie na polu bractwa Serca Jezusowego i Serca Maryi, oraz sodalicje mariańskie. Bractwa powstawały i szerzyły się jako rezultat różnego rodzaju wydarzeń politycznych i religijnych. Do spopularyzowania bractwa różańcowego przyczyniła się bitwa po Lepanto (1573 r.), a zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego stało się wielkim impulsem do rozwoju bractwa imienia Maryi. Pod koniec XVI w. zaczęły na wielką skalę rozwijać się bractwa poświęcone poszczególnym świętym. Bractwa można podzielić na kilka podgrup. Pierwszą grupę stanowiły bractwa o wezwaniach trynitarnych: Świętej Trójcy, Opatrzności Bożej, Imienia Bożego. Drugą grupę stanowiły bractwa o wezwaniach chrystologicznych: Bożego Ciała, Imienia Jezus Przemienienia Pańskiego, Serca Jezusowego, Świętego Krzyża. Trzecią grupę stanowiły bractwa o wezwaniach maryjnych: Matki Bożej Bolesnej, Imienia Maryji, Różańca Świętego, Szkaplerza Świętego oraz sodalicja mariańska. Czwartą grupę stanowiły bractwa o wezwaniach anielskich: Aniołów Stróżów,

Michała Archaniola. Piątą grupę stanowiły bractwa o wezwaniach poszczególnych świętych: Józefa, Anny, czy też Barbary. Jak wynika z tabeli najpopularniejszym bractwem było bractwo różańcowe. Członkowie tego bractwa zobowiązani byli do uczestniczenia we Mszy św. w każdą sobotę i pierwszą niedzielę miesiąca, a także w święta tajemnic różańcowych i Matki Bożej Różańcowej. Winni nadto przystępować do sakramentów świętych, odmawiać obowiązkowe



modlitw i brać udział w procesjach i pełnić dzieła miłosierdzia wobec żywych i umarłych. Nie mniej poczesne miejsce zajęło bractwo szkaplerza św. rozpowszechnione przez karmelitów. Bractwo to posiadało swoje ustawy i zarząd. Promotorem jego lub dyrektorem był przełożony domu, albo kapłan przez niego zamianowany. Co roku na sesji nadzwyczajnej odbywały się wybory całego zarządu bractwa.

Ks. Leszek Jażdżewski

POWRÓT

**Wietrze zanieś moje imię do nieba
Bym je zawsze pamiętała.
Wodo ukaz me odbicie.
Gdy zapomnę siebie.
Echo powtórz me wołanie
Gdy pogubię słowa.
Ptaki powitajcie śpiewem,
Gdy powrócę z daleka.
Wiatr, woda i echo
Czekają na mnie.
I Ty ziemio ukochana.
Dusza moja ma znów imię
-JESTEM.**

Barbara Mielnik-Panow

re w konsekwencji mogą odbić się na życiu i wychowaniu kolejnych pokoleń. Przypominany kardynał August Hlond w 1932 roku napisał List Pastorski „Stosunek państwa do Boga”.



W swojej trosce o morale społeczeństwa wskazał on m.in., że: Polityka sprowadziwszy społeczeństwo z drogi Bożej wtrąciła je w nieład bez wyjścia...

Państwo nie ma mocy uprawiania nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że się go dopuszcza Państwo, albo że się je popełnia z ramienia lub na rzecz Państwa.

...Państwo nie stoi poza etyką, tak jak nie stoi ponad nią. Albo jest etyczne, jeśli szanuje i popiera prawo Boże, albo jest nieetyczne, jeśli to prawo gwałci i zaniedbuje.

To tylko niektóre myśli Prymasa Hlonda, przekazane społeczeństwu, kiedy to miało dokonać istotnych politycznych wyborów. Lata minęły, a problemy życia politycznego wydają się nadal takie same, zwłaszcza w wymiarze odpowiedzialności i etyki. Jednakowoż nigdy wcześniej nie było tak jawnej nagonki na Kościół katolicki i jego rolę w życiu państwowym, jak w obecnym czasie. Przeciętny obserwator jedynie zapyta, dlaczego?, ale wnikliwy, będzie się starał znaleźć na to pytanie odpowiedź. Wiadomo bowiem, że słaby moralnie naród staje się bezwolnym narzędziem w rękach innych, którym tak naprawdę nie zależy na dobrobycie podwładnych.

Na zakończenie listu z roku 1932 kardynał Hlond napisał tak:

...Wszedł szatan w politykę ludów. Zamazał myśl Bożą. Prawdę przysłonił. Etykę ośmieszył. Sumienie polityczne rozwichrzył...

Kto tego szatana od Polski odżegna?

Mamy z woli Bożej swoje Państwo, musimy mieć swoją politykę. Jaka będzie polityka, takie będzie Państwo. A polityka nasza taka będzie, jaki będzie nasz pogląd na Państwo i jaka będzie nasza etyka życia publicznego...

Myśli pozostawione w dokumentach przez kardynała Hlonda ukazują jego autentyczną troskę o ludzi żyjących nad Wisłą Odrą, Bugiem i Nysą, którym dane było poznać światło Ewangelii ponad tysiąc lat temu, a którzy kierując się w wyborach owym światłem mogą bez lęku spoglądać w przyszłość. Myśli te niech staną się kluczem do podejmowania przez nas mądrych i odpowiedzialnych wyborów.

Bogusław Olszonowicz

PROWADŹ MNIE

*Prowadź mnie za rękę
przez Twój Ogród Różany,
Matko umiłowana,
Najpiękniejsza.
Otwieraj*

*moim zwykłym różańcem
bramy dwudziestu tajemnic.
Tłumacz mi
życie Syna i swoje,
złożone w objęcia Boga.*

*Ucz mnie
na Jezusa patrzeć,
Jezusowi zawierzać i ufać,
otwierać zbolale serce
na miłość, na pokój.*

*Ściełę pod Twoje stopy
dziesiątki Pozdrowień
Anielskich,
niczym róże o czterech
barwach,
tulę się do Twoich rąk.*

Maria Tokarska

Potrzeba promowania teologii rodziny, rozwijanie duszpasterstwa rodzin, edukacja dzieci i ochrona życia ludzkiego oraz relacje między rodziną a państwem, prawem, kulturą i polityką - to główne postulaty katolików świeckich w Polsce przed Synodem Biskupów poświęconym sprawom rodziny.

Polskie środowiska intelektualne i formacyjne są za zdecydowaną obroną nauczania Kościoła o małżeństwie i rodzinie. Powołały one Forum Środowisk Katolickich "Między Synodami", które organizowało spotkania poświęcone wyzwaniom, przed jakimi stoją dziś rodziny katolickie na całym świecie.

W kontekście tych wyzwań Forum prosi Ojców Synodalnych o kształtowanie duszpasterskiej troski o współczesne rodziny ściśle według nauczania Chrystusa.

Efektom licznych dyskusji i prac zespołu jest dokument, którego autorzy poruszają takie kwestie, jak konieczność promowania teologii rodziny oraz rozwijania duszpasterstwa rodzin; relacje między rodziną a państwem, prawem, polityką i kulturą; problemy związane z edukacją dzieci oraz ochroną życia ludzkiego.

Autorzy dokumentu, wśród których przeważają osoby świeckie, traktują swe wystąpienie przede wszystkim jako głos laikatu - występują jako przedstawiciele rodzin, którzy poruszane zagadnienia znają nie tylko teoretycznie, ale głównie z własnego doświadczenia.

Dokument sporządzony w pięciu językach zostanie przekazany biskupom z całego świata udającym się do Rzymu na Zgromadzenie Ogólne Synodu o rodzinie.

Inicjatorami przedsięwzięcia była Katedra Filozofii Kultury Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej UKSW oraz środowisko zgromadzone wokół czasopisma "Teologia Polityczna".

**Całość opracowania - Forum
Środowisk Katolickich**



Poczytaj mi tato

Sposób na wszystkie kłopoty

Marcin wracał ze szkoły w bardzo złym humorze. Wprawdzie wyjątkowo skończył dziś lekcje trochę wcześniej niż zwykle, ale klasówka z matematyki nie poszła mu najlepiej, a rano zdążył pokłócić się ze swoim starszym bratem, więc wcale nie chciało mu się wracać do domu.

W dodatku pani przygotowująca przedstawienie teatralne do odegrania głównej roli wybrała Łukasza, a nie jego. A tak bardzo chciał zaprezentować swój talent! Tak bardzo chciał być podziwiany przez kolegów, rodziców i nauczycieli! Dlaczego nie dostał tej szansy? Pograżony w myślach nie zauważył, że ktoś za nim idzie – krok w krok. Nagle chłopiec usłyszał głos:

– Marcin! Coś ty taki zamyślony?

Kiedy się odwrócił, zobaczył ojca Wojciecha – misjonarza pracującego na co dzień w dalekiej Afryce. Zakonnik był kuzynem mamy Marcina i zawsze, kiedy tylko przyjeżdżał na jakiś czas do Polski, odwiedzał rodzinę.

– Szczęść Boże, wujku! – odpowiedział weselszy już Marcin, a wujek serdecznie uściskał chłopca.

– Jak ty wyrosłeś! – powiedział ojciec z podziwem. – Ledwie cię poznałem!

– No tak, jestem już duży. – Pokiwał głową Marcin. – Czy wujek wie, że w maju przystąpiłem do Pierwszej Komunii Świętej? – nie bez dumy w głosie zapytał chłopiec.

– Tak, oczywiście. Niestety nie mogłem być na tej uroczystości, ale razem z moimi parafianami w Afryce modliliśmy się za ciebie.

– Naprawdę? Dziękuję... – rzekł wzruszony Marcin.

– A ty pewnie wracasz ze szkoły? Dlaczego byłeś taki zamyślony, hm? – zapytał wujek misjonarz.

– Aaa... nieważne – rzucił Marcin i od razu posmutniał, przypominając sobie swoje kłopoty.

– Pewnie jakieś niepowodzenia w szkole? – drażył ojciec Wojciech.

– No, tak. Dostałem jedynkę z klasówki – przyznał zrezygnowanym głosem chłopiec – poza tym pokłóciłem się dziś rano z Tomkiem i... jeszcze inne rzeczy. – Marcin nie chciał mówić o wszystkich swoich porażkach.

Przecież wujek i tak nie mógł mu pomóc.

– Wiesz co? – Wydawało się, że ojciec wpadł jednak na jakiś dobry pomysł. – Myślę, że znam sposób na wszystkie kłopoty, którymi się martwisz.

Marcin popatrzył na wujka z niedowierzaniem, ale ojciec Wojciech pokiwał tylko głową i powiedział:

– Naprawdę! Ale żeby poznać ten sposób, musisz wstąpić ze mną do kościoła. Co ty na to?

Chłopiec zastanowił się. „Nie mam nic do stracenia – pomyślał. – Idę”.

– Dobrze, wujku, chodźmy.

Kiedy wspinali się po schodach do świątyni, Marcin wciąż zastanawiał się, co to za sposób na problemy ma ojciec Wojciech. Wujek musi się na tym znać, bo przecież w Afryce kłopotów nie brakuje. Ciągła bieda, niebezpieczna okolica, tropikalne choroby, codzienne zmęczenie... Ojciec Wojciech nigdy się nie skarżył – wręcz przeciwnie: zawsze był pełen radości i optymizmu, ale dzięki jego opowieściom można się było dowiedzieć, że w życiu misjonarza jest wiele ogromnych trudności.

„Tak, wujek musi być ekspertem od radzenia sobie ze smutkami i problemami – pomyślał Marcin. – Ciekawe, jaki jest ten jego sposób...”.

Tymczasem ojciec Wojciech otworzył drzwi kościoła i gestem zaprosił Marcina do środka.

Kiedy weszli, chłopiec spojrzał przed siebie i zobaczył Najświętszy Sakrament w monstrancji i ludzi klęczących w ławkach. Trwała adoracja. Wujek skłonił się głęboko



przed Panem Jezusem. Marcin, biorąc z niego przykład, uczynił to samo, a potem obaj uklękli w ławce.

Ojciec Wojciech nic już nie mówił, ale zatopił się w głębokiej modlitwie.

Marcin zastanowił się: „No tak, dlaczego nie wpadłem na to, żeby przyjść tutaj i się pomodlić? Myślę tylko o swoich kłopotach i smutkach, a przecież Pan Jezus zawsze mi w nich towarzyszy... Tylko czy da się Go adorować i wielbić, skoro myśli uciekają w stronę codziennych spraw?”. W tym momencie spojrzał na wujka. Zakonnik klęczał z pochyloną głową i złożonymi rękami. Był bardzo skupiony i wydawało się, że nie istnieje dla niego nic poza modlitwą i adorowaniem Najświętszego Sakramentu. „Tak, da się – Marcin sam odpowiedział na własne pytanie. – Ale tego trzeba się chyba ciągle uczyć” – pomyślał i zamknął oczy, powierzając wszystkie swoje myśli Panu Jezusowi ukrytemu w białej hostii.

Anna Michna.

ZADANIE NR 1

Zaczyna się kolejny piękny jesienny miesiąc, w którym szczególnie zanosimy nasze modlitwy do Boga przez Maryję. Rozwiąż rebus i odgadnij jaką modlitwę odmawiamy w październiku?



ZADANIE NR 2

Jedna z tajemnic różańcowych nówi o spotkaniu Jezusa z Janem Chrzcicielem nad Jordanem. Posługując się kodem odczytaj po co Jezus przyszedł do Jana.

A	Ą	B	C	Ć	D	E	H	J	N	O	P	R	S	T	Y	Z

ZADANIE NR 3

Wykreśl litery zgodnie z alfabetem i odczytaj czyje święto obchodzimy 7 października.

**A ą B C D E F G H I J K L Ł
Ó M N O Ó Ź P A R Ń S Ś T O U W W E X Y J Z Ź**



Imię Nazwisko Klasa Nr szkoły

Odpowiedź na zadanie 1

Odpowiedź na zadanie 2

Odpowiedź na zadanie 3

Opracowała s. Alina

Z cyklu: „*Wychowanie dzieci w duchu katolickim*”

**Autorka: Krystyna Holly – jest psycho-
logiem-terapeutą,
dziennikarką kato-
licką**



Rozmowa z Andrzejem

Poza tym, że ma w życiu „farta”, że „takiemu to dobrze” nie wiedziałam nic, a mimo to zdziwiłam się, gdy stanął w progu ze zdechłą miną.

Jest na trzecim roku medycyny, z nauką nie miał nigdy problemów, w klubie sportowym wysokie notowania.. U dziewczyn też.

Powiedział, że dzieciństwa jemu i jegosiostrozemożnatylkopozazdrościć. Mieli wszystko, ich pragnienia były spełniane nie tylko przez rodziców, ale również i dziadków. Nadal są przez nich sponsorowani. Wszędzie spotykały go powodzenie i sukces. Zawsze miał sporo przyjaciół. Słowem dziecko szczęścia!

Powiedział to wszystko jak wyuczoną lekcję, na jednym oddechu, żeby po długim milczeniu zadziornie – jak mały chłopczyk – wyrzucić z siebie pytanie: – Gdzie więc problem? O co mi biega?

– Powiem krótko: nie chce mi się żyć. Wszystko wydaje mi się płaskie i pozbawione sensu. Czuję jak wyczerpują się moje „baterie”, tracę motywację do bycia, a raczej trwania. Nikt nie wie co przeżywam i z pewnością nikt by nie uwierzył w moją samotność. Nie wierzę w miłość, nie wierzę w Boga...

– A w co wierzysz?

Nie odpowiedział, spojrzał, jakby nie rozumiał pytania, zaraz jednak nadał komunikat z innej przestrzeni. – Proszę przeczytać parę gazet, wysłuchać kilku dzienników radiowych, oglądnąć kilka telewizyjnych „Pano-ram”, zobaczyć jak wyglądają ludzkie twarze, proszę zarejestrować rozmowy w tramwaju, kawiarni, sklepie, w dyskotecie, pod kościołem, na uczelni, w urzędzie. Intelktualno-emocjonalne, ekspozycyjne typu ekofilozofia, myślenie systemowe,

nowy humanizm, zintegrowana nauka, treningi personalne, odkurzone filozofie Wschodu, miłość, która jest dobra na wszystko, wartości chrześcijańskie itp., to tylko czary – mary. Tak naprawdę to człowiek chce mieć, a być tylko wtedy, gdy ma.

Skończył i był wyraźnie zły, że się otworzył, że zrobił z siebie „głupka”, i coś tam jeszcze. W dodatku wcale nie zamierzałam go głaskać, ani przeproszać za to, że nie chce się mu żyć.

– Na twoim miejscu też nie chciałoby mi się żyć – powiedziałam.

– ???

Z takim workiem na plecach? Wrzuciłeś tam wszystko – jak leci. Dla katastrofisty wartości, a nawet miłość i takie inne „czary – mary”, to



lewy sierpowy. A wiesz dlaczego? Bo one niosą nadzieję, którą ty odrzucasz. Nadzieja równa się afirmacji życia, katastrofizm negacji.

– To tylko zgrabna konstrukcja myślowa, z tego nic nie wynika.

– Mylisz się.. Odwracam kierunek polecenia: to ty przyjrzyj się uważnie ludzkim twarzom, skoncentruj się na tym jak ci ludzie mówią (czasami mniej ważne jest to co mówią), przeczytaj dokładnie doniesienia prasowe, bez emocji wysłuchaj wiadomości telewizyjnych i radiowych. Czy nie widzisz w tym lęku, cierpienia, chaosu wartości, metafizycznej tęsknoty, samotności?

– No, to jesteśmy w domu, to się zgadzamy.

– Tak myślisz? Fakty, a sposób w jaki je odbieramy, to oddzielne

kategorie. Dochodzimy do punktu, który cię zaskoczy. W tym wszystkim może być źródło nadziei. To tylko pozorny paradoks. Samotność potrzebuje potwierdzenia, furty, innej samotności. Ona ma zawsze punkt odniesienia do miłości. Wyraził to bezbłędnie Rilke: „Miłość polega na tym, by ochronić dwie samotności, które schodzą się ze sobą i pozdrawiają wzajemnie”. Przełoż to Andrzejowi na relacje między dwojgiem ludzi, między narodami, systemami, filozofiami. Samotność niekoniecznie musi być złem, ona częściej jest szansą w rozwoju, rzeczywistością wstrząsową, terapeutyczną, oczyszczającą. O ile, oczywiście, jest dobrowolna.

Jesteś tu, bo chciałeś rozmowy, bo zachowałeś wrażliwość, bo wyczerpałeś „baterie”. Bez miłości bracie nie ruszysz, bo ona jest akumulatorem, jest również wpisana w zawód przez ciebie wybrany.

A teraz kilka „technicznych” rad. Podziękuj za „sponsorowanie” tym, którzy cię kochają tak jak potrafią i zacznij uczyć się na własny rachunek. Odszukaj poezję rzeczy prostych.

Pożyj trochę o wodzie i suchym chlebie.

To nie prawda, że człowiek „tylko wtedy chce być, gdy ma”. Wtedy staje się niewolnikiem, któremu nie chce się żyć. Pogadamy o tym za parę lat, gdy odwiedzę cię w twoim skromnym gabinecie lekarskim.

– Taka pani pewna?

– Pewność jest kategorią wyborów, tylko Bóg jest rzeczywistością pewną.

– Bóg jest abstrakcją.

– Tak? To wejdź wieczorem do pustego kościoła, zbliż się do ołtarza, świeci się tam Świątelnko....

Uśmiechnął się i wyszedł. Co pozostało z naszego spotkania?

Każde spotkanie z drugim człowiekiem jest tajemnicą. Odgadnąć ją może tylko sumienia w dodatku – w wąskim zakresie.

Krystyna Holly



MĄDRZY PRZED SZKODĄ

Przesyłając redakcji „Na Rozstajach” mój poprzedni felieton (ze względów technicznych czynię to tydzień wcześniej nim trafi do rąk Czytelników) nawet nie przypuszczałem, że jego temat – napływ tysięcy muzułmańskich imigrantów do Europy – stanie się wiadomością numer jeden wszystkich europejskich mediów.

Mogliśmy więc na własne oczy zobaczyć rzecz niebywałą, wcześniej nie do pomyślenia – że oto europejskie państwa, wydawałoby się tak bogate i dobrze zorganizowane, w rzeczywistości istnieją – cytując klasyka – tylko teoretycznie, a wszelkie wynegocjowane przezeń w pocie czoła i podpisane z wielką pompą umowy międzynarodowe, z „wiekopomnym” Schengen włącznie – są niewiele warte. Wobec grup liczących po kilkaset lub kilka tysięcy osób, państwa te okazały się całkowicie bezradne i nie bacząc na przyjęte zobowiązania, wpuszczały ich na swoje terytorium bez jakiegokolwiek kontroli, w tym bez sprawdzenia ich personaliów. Paszporty czy inne dokumenty tożsamości zastąpiło magiczne słowo „uchodźcy”.

Słowo to okazało się magiczne nie tylko dlatego, że otwierało granice zewnętrzne Unii. Jego moc sprawcza była tak wielka, że władze państw, zamiast zatrzymać tych ludzi u siebie, zarejestrować i sprawdzić, czy spełniają ustalone kryteria uznania ich za uchodźców – podstawiły im natychmiast autokary lub pociągi i ...podwoziły pod następną granicę. Jedynym państwem, które próbowało wypełniać procedury, były Węgry. Jeszcze dziwniejsze było to, że zamiast wdzięczności i pomocy ze strony sąsiadów, na Węgrów i ich premiera – Wiktora Orbána – posypały się gromy. Nazwano ich „faszystami” i pouczono, że w Europie „budować murów” (nawet w postaci granicznych

zasieków) nie wolno.

Jako jedyny ze wszystkich europejskich przywódców premier Orbán miał również odwagę nazwać rzecz po imieniu mówiąc o imigrantach, że „teraz są ich setki tysięcy, ale w przyszłym roku będziemy mówić o milionach – i to się nie skończy. Nagle zobaczymy, że na naszym kontynencie jesteśmy mniejszością”. Postawa premiera Węgier jest szczególnie wyrazista na tle chwiejnych polityków w rodzaju kanclerzy Niemiec i Austrii czy premierów Słowenii i Chorwacji, którzy gromili Orbána i – pokazując, jacy są „otwarci” i „fajni” – zapraszali „uchodźców” do siebie, by po kilku dniach również zamykać granice i ustami swych urzędników przyznawać, że nie dają sobie rady z ich napływem.

Nasze władze zgrywały twardzieli. Premier Ewa Kopacz powtarzała na okrągło, że „przyjmujemy tylu uchodźców, na ilu nas stać – ani jednego mniej, ani jednego więcej”. Zastanawiałem się nawet, jak oni to wyliczą? A jeśli ta tak dokładnie obliczona ilość podzieli jakąś rodzinę – co wtedy zrobią? Moje obawy były jednak niepotrzebne. Liczbę imigrantów, których mamy przyjąć, wyliczyła nam Unia Europejska, a nasz rząd bez oporu się na nią zgodził. Nie skorzystał nawet z możliwości wyrażenia swojego sprzeciwu w głosowaniu.

Kraj nasz przyjąć ma więc 7,5 tys. przybyszów. Warto jednak zauważyć, że owa – jak oni mówią – „kwota” wynika z rozdziału liczby 66 tys. imigrantów przybyłych do Europy w lipcu i 40 tys. tych, którzy przybyli tu wcześniej. Nie obejmuje 54 tys. „lipcowych” przybyszów, którzy pozostali na Węgrzech – a także 170 tys. osób, które dotarły na nasz kontynent w sierpniu. We wrześniu było ich jeszcze więcej. I chociaż z uwagi na zbliżające się wybory, „nasze” media wyciszyły temat, zjawisko to z pewnością trwa nadal – ograniczyć je może

dopiero zima. Zapewne po wyborach dowiemy się więc, że wprowadzony został „szybki mechanizm kwotowy” i kraj nasz będzie musiał przyjmować ok. 7 % ogółu imigrantów...

Szacuje się, że cały 2015 rok zamknie się liczbą około 800 tysięcy imigrantów (i na tym się nie skończy). Jeśli pomnożymy ją przez 6–8 (każdy z osiedlonych będzie mógł przecież legalnie ściągnąć tu swoją rodzinę), wizja przed którą ostrzega Wiktor Orbán okaże się całkiem realna. Owszem, trzeba pomagać, zwłaszcza naprawdę tam przesładowanym chrześcijanom – ale emigracja milionów osób nie jest przecież rozwiązaniem. Nie ulegajmy propagandzie, w której „chrześcijańskie zasady” uczą nas ci, którzy jeszcze niedawno naszą wiarę nazywali „średniowieczem”. Obyśmy – wbrew przysłowiu – w tej sprawie byli mądrzy przed szkodą. Bo potem będzie za późno.

Dzisiaj Kościelak

Pragnę poinformować,
że w wyborach parlamentarnych
25 października br.
ubiegam się o mandat poselski
z czwartego miejsca listy nr 4
(Koalicja Odnowy Rzeczypospolitej
Wolność i Nadzieja, w skrócie:
KORWiN).

**O wyniku wyborów nie
decyduje miejsce na liście,
lecz ilość uzyskanych
głosów!**

**ZDZISŁAW KOŚCIELAK
- MOCNA CZWÓRKA
NA LIŚCIE NR 4!**

www.facebook.com/
dzislawkoscielak

**Ekspresowe wykonywanie
i naprawa protez zębowych**

**Zapraszamy:
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21**





WASIUKIEWICZ

Ministrowie ciężko pracują, to ich stać?



WASIUKIEWICZ

No to chlup?



Daj mi Panie poczucie humoru.

Daj mi łaskę zrozumienia żartu.

*Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia,
i nieco z niego udzielił innym*

św. Tomasz Morus



HUMOR

Święty Antoni został biskupem Florencji, ale pragnął nadal żyć w pokorze i ubogo. Kiedy dowiedział się, że papież chce podnieść go do godności kardynalskiej, zaszył się w lasach Cornetto.

Stolica Święta pchnęła wysłannika z zadaniem odszukania biskupa. Kiedy posłaniec wreszcie go odnalazł, wyjawiał mu nowinę i poprosił o napiwek.

– Przecież ja nic nie mam! – wykrzyknął święty.

– A poza tym, co za czelność żądać napiwku, kiedy przybywa się z tak złą nowiną!

* * * * *

Do wsi przyjechał ksiądz kapucyn z wielką brodą i wygłaszał kazanie. Pod amboną stała baba i beczła cały czas. Po kazaniu podszedł ksiądz do niej i pyta czy ją to jego kazanie tak wzruszyło, że tak łzy ronila..

– Nie, tylko mi ksiądz przypomina moją nieboszczkę kozę, co ją musiałam tydzień temu zabić.

Ona miała taką samą brodę.

* * * * *

Pewien bauer z Bawarii chciał sobie kupić Mercedesa C180 D, ale strasznie go denerwowało to, że za każdą drobnostkę trzeba było ekstra dopłacić. W końcu zacisnął zęby i kupił wymarzony samochód.

Wkrótce potem sprzedawca samochodów kupił sobie letni domek w pobliżu gospodarstwa bauera. Do pełni szczęścia brakowało mu tylko krowy. Bauer był jedynym hodowcą krów w okolicy.

Sprzedawca samochodów kupił więc od niego krowę. Jakież było jego zdziwienie kiedy zobaczył rachunek:

Krowa sztuk 1 – wykonanie standardowe cena podstawowa 4.800,00 Euro

Model dwukołowy / czarno – biały/ dopłata 300,00 Euro

Pokrycie – skóra bydlęca dopłata 200,00 Euro

Pojemnik na mleko dostosowany do warunków letnich i zimowych dopłata 100,00 Euro

4 kurki na mleko 4x25,00 euro razem 100,00 Euro

2 urządzenia do klucia z prawdziwego rogu 70,00 Euro

Półautomatyczny odganiacz much 60,00 Euro

Urządzenie do nawożenia (BIO) 120,00 Euro

Dwuzakresowy system hamowania (na przednie i tylne kopyta) 800,00 Euro

Instalacja do wielogłosowej sygnalizacji 270,00 Euro

Zamykane halogenowe detektory drogi 300,00 Euro

Możliwość pracy na różnych rodzajach paliwa 2.500,00 Euro.

Razem: całkowita krowa z wyposażeniem 9.620,00 Euro

Cena nie obejmuje dostawy na miejsce oraz łańcucha.

Opracowała **Wiesława Bębenek**





Parafia Opactwa Bożego

tel. - plebania:
(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00 – 18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci: – Sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej: sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki”: – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archaniola

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica bł. Jana Pawła II

- adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 19.00 (w kościele)

Caritas parafialna:

– środa 17.00 – 18.00 (barak)

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. Kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

**W miesiącu czerwcu 2015 r do Wspólnoty Kościoła,
przez chrzest święty zostali włączeni:**

- ✚ Daniel Molka,
- ✚ Sara Nartowska,
- ✚ Zuzanna Cieplińska,
- ✚ Lena Dmitrowska.

**W miesiącu wrześniu 2015 r do Wspólnoty Kościoła,
przez chrzest święty zostali włączeni:**

- ✚ Barbara Hanna Szczepaniak,
- ✚ Jan Adam Szczepaniak,
- ✚ Antoni Jan Poznakowski,
- ✚ Róża Bobrowska,
- ✚ Marta Anna Kławińska.



Do Domu Ojca odeszli:

- ✚ Maria Bystrzyńska-Barska lat 95 z ul. Kombatantów,
- ✚ Krystyna Schwarz lat 71 z ul. Leszczyńskich,
- ✚ Jadwiga Markowska lat 92 z al. Jana Pawła II,
- ✚ Janina Marczak lat 75 z ul. Meissnera.

Październik 2015 r.

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie 9.00 – 17.00.

Rozpoczyna się październik – miesiąc modlitwy różańcowej. Nabożeństwo różańcowe w dni powszednie o godz. 18.00, w niedziele o godz. 18.30.

Dzieci zapraszamy we wtorek i piątek o godz. 17.00, młodzież w piątek o godz. 18.00.

11 października – przeżywać będziemy XV Dzień Papieski pod hasłem: „Jan Paweł II – PATRONEM RODZINY”.

16 października godz. 9.00 – Szkoła im. Jana Pawła II zaprasza na Mszę św. dziękczynną za patrona. W XXX lecie powstania szkoły wypraszać będziemy Boże błogosławieństwo dla uczniów, nauczycieli i wychowawców.

22 października – wspomnienie św. Jana Pawła II. Msza św. w kaplicy z ucałowaniem relikwii godz. 6.30, 7.30 i 15.00.

Proboszcz – **ks. pralat Kazimierz Wojciechowski**

Święci w życiu codziennym! A co to oznacza? To oznacza tyle, że zmywając naczynia, zmywam je tak jak dla Pana, z całą dokładnością, gdy się uczę, nie robię tego po lebkach, wykonując wszystkie swoje obowiązki, robię to z całą sumiennością jaką mam. Oto pierwszy krok do świętości. Wstaję rano i mówię zamiast: "Nie chcę mi się wstawać", "dziękuję Ci Panie za ten kolejny dzień! Poślij mnie, gdzie chcesz!" itd. itd.

Bł. Josemaria Escriva

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji) Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, Mariusz Kowalczyk.

Opiekun – ks. proboszcz pralat Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702

0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdansk.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.